

ROZMAITOŚCI.

W Piątek

N^{ro} 6.

24. Stycznia 1823.

Opisanie odbytych w Kamczatce zim
w latach 1809 i 1810.

(Z tyg. wil. z r. 1817.)

Kapitan rossyjskiéy Marynarki G o ł o win znaiomy ze swoich morskich po świecie podróży, wydał między innymi następujący opis odbytych w Kamczatce zim; który znajdziemy umieszczony w piśmie peryodyczném rossyjskiem, pod tytułem: Syn Ojczyzny.

Do połowy Października mieliśmy czystą pogodę przy łagodnym powiewie wiatru i przy dosyć mroźnych nocach. W nocy z 8 na 9. pozamarzały błota i małe podłe portu (S. Piotra i Pawła) jeziora. Przy końcu Października wiały po większój części wiatry od morza, sprowadzając posępność i dżdże ciepłe. Niekiedy wypadał i śnieg, lecz natychmiast niknął; rzeczywisty zaś śnieg zimowy wypadł w pierwszój połowie Listopada, i w ten czas można już było powiedzieć, że nastąpiła zima. W Październiku i w Listopadzie były okropne burze; a 26 Października po północy o godzinie 6tój rannój uczuliśmy mocne trzęsienie ziemi, połączone z głuchem podziemnem łoskotem, który zdawał się toczyć pod naszymi stopniami. Uderzenie tak było mocnój, że się całe nasze wstrząsło mieszkanie. Trzęsienie to trwało 10 lub 15 minut, nastąpiło zaś podczas zupełnój spokojności powietrza iak w porcie, tak i na zabudowanój równinie. Podczas trzęsienia spóżyłem i na barometr i termometr: piérwszy stał na 28, 22, a ostatni ukazywał na wolnym powietrzu 39°. Trzę-

sienie tak było gwałtowne, iż wielu z pomiędzy naszych maytków, którzy przedtém niewidzieli podobnych zdarzeń, niepoymując przyczyny tego, do takiego się stopnia przestraszyli, iż wybiegłszy z mieszkań poczęli się w głos modlić, pomimo, że do wszelkich nawykli niebezpieczeństw. Ci, którzy byli na bacie, powiadali, że na wodzie uderzenie również było mocne: bat kołysał się przez kilka minut. Z wieczora, a osobliwie w nocy wiał mocny wiatr z południa. Mieszkańce tutejsi twierdzą, że tu zawsze przed małym nastąpić trzęsieniem, gwałtowne bywają wiatry. Dnia 25. Listopada mroź tak się wzmógł, że port S. Piotra i Pawła, oraz rozmaite odnogi morskie pozamarzały.

Sądzę, że trudno iest znaleźć na kuli ziemskiój odległéjszój, nudniéjszój, i przydać możną zimniéjszój okolicę nad Kamczatkę; lecz niedogodności takowe (wyjąwszy poślednią) niepowinny zrażać ciekawego wędrownika; gdyż Kamczatka ukazuje uwadze iego wiele ciekawych i nie znaiomych zgoła Europeyckowoi przedmiotów. Rzeczone niedogodności, są dla tych tylko nieznośne, którzy przybywszy tu na lat kilka mieszkania, nie zdołali się ieszcze oswoić z nowością swego stanu.

Swieżo tu przybyły, wdawszy się w rozmowę z osiadłymi rossyjanami, którzy powiększój części są rodem z Syberyi, zadziwi się nad mnóstwem osobliwszych i w mowie naszej nieznanych wyrazów, które przez nałóg używają nawet osoby dobrego stanu, i ci, którzy rodzili się i odebrali wychowa-

)(

nie w saméy Rosyji. Podczas pierwszêy naszêy z tuteyszymi urzêdnikami rozinowy, nie mało zostaliśmy zdziwieni szczególną ich wymową: późniéy zaś, gdyśmy z nich żartowali, używać podobnych słów w żartobliwych pomiedzy sobą rozmowach, samyśmy do nich nawykli.

Drugim ciekawym dla nas przedmiotem było tuteysze polowanie. Przed nastaniem zimy, iéżdżiliśmy patrzcé, iak tuteysi mieszkańce polują na niedźwiedzie. Wyśledzili oni łożysko niedźwiedzicy, i natychmiast udało się tam dwóch śmiałków. Poszliśmy za nimi, dla widzenia dowodów ich waleczności. Spostrzegłszy łożysko ieden z nich ukląkł w odległość 15 sążni, i naprowadziwszy na iaskinię strzelbę, zamierzał dać ognia; drugi zaś udał się z drągiem do samego łożyska, chcąc wygnać zwierza; lecz nim się nasi myśliwi uszykowali do boju, tym czasem pies, który był z nami, rzucił się bez żadnych ogródek w iaskinię, i pokazał przez to, że niedźwiedzicaią porzuciła; sądziliśmy, że to na czas tylko, i że rychło powróci; lecz myśliwi, ze szczególnych wiadomych sobie oznaków, wnieśli, iż ta od dwóch dni ją opuściła, a to dla tego, iż z łożyska swego spostrzegła ludzi. Upewniali nas przytém, iż niedźwiedzica spostrzegłszy z łożyska ludzi, natychmiast ie rzuca i uchodzi w inne miejsce.

Za nadejściem zimy, inny widok ściągnął uwagę naszą, a to iazda psami! Pierwszych dwóch dni, nie przepuściliśmy z oka żadnych sań, które iechały podle naszego mieszkania; maytkowie zaś wybiegli z domów, i przyglądając się tak dziwnéy uprzęży, w której sześć lub siedm piesków, wysunąwszy ięzyki, toczą się z całéy siły wlokąc iednego lub dwóch ludzi; okazywali podziwienie swoje głośnym śmiechem, chociaż konieczna takiéy iazdy potrzeba była nam wiadomą, początkowie iednak, wydawała się dla swéy śmieszności, dziecinną igraszką.

Wszystko przekonywa, że człowiek iest stworzony, aby panował nad światém! W wielu okolicznościach potrafił on nawet zwalczyć samo przyrodzenie. Okropne góry, ciemne puszcze, i nie ścięzione głąbokie śniegi, zamykałyby każdego roku na ośm miesięcy mieszkańców Kamczatki w ich lepiankach, gdyby ci nieotworzyli sobie drogi we wszystkie krainy téy końce za pośrednictwem psów! Jeżeliśmy z zadziwieniem i śmiechem patrzali na psią iazdę, niemniéy też i tuteysi mieszkańce śmieli się ze swéy strony z naszego zadziwienia i ciekawości. W razie tém wydawaliśmy się im takiemiż prostakami, iakimby się nam zdawał podróżny, któryby znalazł śmiesznością i dziwactwem, że iéżdżemy końmi. Psów, niemniéy też tuteyszą uprzęż i sanie opiszę na innym miejscu, tu zaś dodam, iż iazda psami, ile nam sprawiała w wolnym czasie ukontentowania, tyle też była użyteczną, gdyż dla nadzwyczajnéy głąbokości śniegu, nie można tu inaczéy chodzić iak tylko na łyżwach. I tak gdyby nie było psów, w ówczas wszystkie nasze tak potrzebne do zachowania zdrowia zabawy, zawierałyby się iedynie w przechadzce po utorowanych od domu do domu ścieżkach, *) i nad port, nic byśmy więcéy nie widzieli; lecz wsparci tą uprzężą częstośmy iéździli na spacer, i niekiedy udaliśmy się na kilkanaście wiorst dla obeyrzenia okolic. P. Chlebnikow komisarz magazynowy Rossyisko - amerykańskiéy kompanii, opatrywał nas w podobnych zdarzeniach w poiazdy: był on właścicielem 70 psów z zupełną uprzężą i saniami, i uważał się w caféy Kamczatce za nappierwszego eleganta co do podobnego rodzaju pojazdów.

Towarzystwo nasze składało się z P. Chlebnikowa, oraz z dwóch rewizorów kompanii PP. Panajowa i Pas-

*) Potrzeba wiedzieć, że w porcie S. Piotra i Pawła niema żadnéy ulicy: wszystkie domki są tam nieiahoś porozrzucane.

ko, świeżo przybyłych z Petersburga. Ostatni, był kupcem w Rewelu, człowiek młody i dobrze wychowany. Zabawy z nim sprawiły nam wielkie ukontentowanie. Dłaskrótcecia długich w téj stronie zimowych wieczorów, czém innym, nie zaś czytaniem lub rozmową, które się nam w czasie długiéj żeglugi zbyt uprzykrzyły; chwyciliśmy się sposobu do którego podał nam myśl La Perus. Sławny ten żeglarz w podróży swoiéj opisuie, że podczas pobytu iego w Kamczatce, tameczny Rządca Półkownik Kozłów Ugrein, chcąc mu dać poznać obyczaje mieszkańców, wydawał wieczory, na które zgromadzał między innemi i pięć białą, gdzie La Perus miał sposobność przypatrzeć się ich obyczajom i plonsom, co wszystko dosyć dokładnie opisuie. Wyznać potrzeba iż zgromadzenie to nie było zbyt znakomite: żony popa, sługi kościelne, i jeszcze jeśli się nie mylę chorążego, były z rzędu pierwszych dam tego towarzystwa. Żeglarz nasz, Kapitan Kruzensztern i Poseł Rezanów, zwrócili także uwagę swoję na tutejszą publiczność. Dany przez nich bal dla niewiast portu S. Piotra i Pawła, na którym się znajdował obwodowéy Kamczatki Rządca, iasnieie też w rymach jednego z kawalerów poselstwa. Nie chcąc co do grzeczności ustąpić naszym poprzednikom, zwiedzającym Kamczatkę, ułożyliśmy się sprawić sobie i tutejszym mieszkańcom rozrywkę przez wydanie im wieczorów, czyli iak tu mówią, wieczorków. Dowiedziawszy się, że podług tutejszego zwyczaju, nie wiele potrzeba na ugoszczenie podobnego towarzystwa, iako to: kilka imbryków herbaty, przy jednym lub dwóch funtach cukru, i z dziesiątek funtów cedrowych orzechów, umyśliłiśmy grzeczność naszą posunąć daléy, to iest, wydawać wieczorki przez cały ciąg pobytu naszego w Kamczatce, podczas każdego święta. W tym celu radziłiśmy się dowódcy portu Kapitana Molczanowa, iakim sposobem sprosić publiczność. Na

co odpowiedział, jeśli to iest naszym życzeniem, posle swego podoficera, aby wezwał na bal wszystkie damy. Sądząc iż podobne ogłoszenie należy do zwyczajów krajowych, prosiliśmy, aby ie spełnił, lecz z podziwieniem naszym, zaledwo piérwszego dnia mieliśmy pięć lub sześć kobiet. Wkrótceśmy się dowiedzieli o tego przyczynie: damy nasze obraziły się, że były przez podoficera wzywane. W następnym razie postaraliśmy się błąd nasz naprawić; posłałem przeto mego służącego, aby zaprosił każdą z nich poszczególnie, i chociaż damy te były tylko podoficerki, i żony popów i sług kościelnych, iednak przykazałem mu, aby w naygrzeczniejszych ie spraszał wyrazach. Grzeczność nasza požądany miała skutek: około pięciudziesiąt niewiast napełniło mieszkanie nasze. Szkodliwa moda nierozpostarła jeszcze panowania swego nad tą odosobnioną krainą: wszystkie te niemal damy ukazały się w stroiach naddziadów, które przeszedłszy wiele pokoleń, dostały się im w spadku. Jedne z nich miały materyalne, drugie axamitne i inne sobolami wykładane pół salopy. Głowy były upstrzone kosztownemi ogromnéy wielkości materyalnemi chustkami, które rozmaicie ułożone, wznoszą się po nad głowę. Szyie miały przyozdobioną mnóstwem koralu, a palce pierścieniami. Za wwejsciem do izby, na sampród szczerze się modliły; poczem od dawszy z uszanowaniem na wszystkie cztery strony ukłon, poczęły się sadowić na swych miejscach, troskliwie bacząc na wyższość stopni: która z nich była starszą co do rangi męża, ta usiadła wyżej, to iest bliżéy obrazów. Tym sposobem, pousiadawszy, w głębokiéy zostawały cichości, bynajmniej się nie ruszając, tak, iż izba nasza wydawała się bydzć poniekąd świątynią pogan, w której porozstawiano kilka błyszczących posągów. Zagrała nareście muzyka. Oficerowie składający załogę, iako dobrze świadomi tutejszych zwyczajów, rozpoczęli bal ruskim, albo raczéy mówiąc

kamczatskim plonsem: taniec ten dotąd jest taki, iakim go widział La Perus. Mężczyzna i niewiasta zaledwo się ruszając, posuwają się bokiem w tył i naprzód w przeciwne strony, wspierając się przytém w boki to iedną, to drugą ręką. Młodzi oficerowie nasi, nie przestawali na iednym naksztaft lalek posuwaniu się: zachciało się im prawdziwie potańcować. Niektórzy z nich umyślili wybrać kilka młodych kobiet, które były piękniejsze i stroyniejsze nad inne, i wyuczyć je porządnego tańcowania. Co się im zupełnie udało. Po nieiakim czasie poiętne te uczennice, mogłyby się przydać na każdym europejskim balu. Nie tylko, że się wyuczyły tańcować, poiąwszy wszystkie tańce: lecz panowie nasi nauczyli je ieszcze, iak mają mówić z kawalerami, iak rekuzować i t. d. Smiesznie było patrzeć na taką naukę! Nauczyciele naywiększą w tém znajdowali trudność, że uczennice ich zawsze przepominały obce słowa, naprzykład *prommenada, szen*, it. d. i z tą utworzyli podobnego znaczenia słowa rossyjskie, z których iak się spodziewam, niektóre nieskazyłyby rossyjskiego słownika.

Gdybyśmy przyiechali lądem do Kamczatki, w ów czas trudnoby się nam tam było utrzymać, a to z powodu nadzwyczajnéy wszystkich potrzeb drogości.

W czasie naszego pobytu w Porcie S. Piotra i Pawła, przedawano tam pud naymizerniejszégó mąki *) po rub. assy. 20. Pud masła po rub. 80. Mięsa wołowego pud po 14 i 16 rub. i całej porcy wszelkie inne do życia potrzeby. Podczas podróży morskiej, mieliśmy zręczność tanio zakupić i przywieść z sobą znaczną ilość cukru, herbaty, i mocnych napoiów; iakowe rzeczy, i mieszkańce tutéysi tak wysoko szacują, iż można za nie wszystko nierównie taniéy nabydź, aniżeli za gotowe pieniądze, i to, czegoby tutejszy mieszkaniec nie-

chciał wyprzedać za rubli' 10, z ochotą sam nastęcza za butetelkę rumu lub wódki. Kobiety, nigdy tu niewymagają pieniędzy za pranie bielizny, a natomiast proszą herbaty lub cukru, i przytém taką fraszkę; iż z powodu taniego przez nas tych rzeczy nabycia wydatki nasze w kamczatce, bardzo były małe. Potrzeba wiedzieć, iż w całej Kamczatce niemasz publicznego placu podobnego do naszych rynków, ani też sklepów w którychby się sprzedawały chleb i mięso; mąki żytniej zgoła tu nieprzywożą: można ją tylko dostać od wojskowych załogę Kamczatki składających, i to ze zbywających od téy, którą ze skarbu dostają, a ztąd drogo się sprzedaje. Małą ilość pszennéy mąki, krup perłowych, masła i t. d. przywożą tu kupcy z Ochocka, gdzie podobnież te wszystkie produkta przywożą się, i sprzedają się tam po sklepach pospołu z miejscowym towarem. Również i mięsa nie przedają tu funtami; rzadko można kupić ćwiartkę, lub iaką inną część, a trzeba się starać wyprzedaiącego się wołu, i kupić go żywego. Takim sposobem, mięso trudne tu jest do nabycia. W Kamczatce tylko ludzie dostatni iadają mięso wołowe, wszyscy zaś inni żyją rybą, albo zamieniają na wódkę, tabakę, herbatę i inne artykuły, ielenie, barany dzikie, niedźwiedzie, zające, i rozmaite dzikie ptaki. Wszyscy mieszkańce Kamczatki, a nawet osiedli tam rossyanie, chętnie iadają mięsiwa wszystkich morskich zwierząt, iako to: wielorybie, lwow, psów morskich i inne; lecz nam się one niespodały dla odrażliwego zapachu i smaku.

Dziwno jest, do iakiego stopnia tutéysi mieszkańce lubią herbatę, nad którą iedne tylko ostre napoje przenoszą. Zaden żołnierz ze swą żoną, żadna Kamczadalów familiia, dnia iednego nieprzepuszczą, iesli mają u siebie herbatę, bez wypicia trzech lub czterech razy na dzień, i za każdą razą każdy z nich wypija dziesięć i więcéy filiżanek. Cukru używają na zakaskę, przeto niewiele go

*) Pud zawiera funtów 40.

potrzebią; z małym kawałkiem cukru mieszkaniac Kamczatki wypicie filiżanek sześć, a przytém jeśli co jeszcze ztąd zbywa, to starannie nadal zachowuje. Należy to stosować nietylko do klasy ludzi biednych, lecz też i do mieszkańców Kamczatki wszelkich stanów. Wzewyczaienie się do podobnego napoiu, wynikłe z próżnowania, tak się dalece w nich wzmogło, iż kiedy niema do sprzedania herbaty (co się tu często przytrafia) albo kiedy niema iey za co kupić, to nie we właściwym czasie, w którym zwykli ją piiać, stawiaią na stół filiżanki z imbrykiem, i w tenczas miasto herbaty, piia ciepłą wodę z mlekiem. Gdyby w tę porę przyniósł im kto cukru i herbaty, mógłby dostać wszystkiego, czegooby zażądał. Niecierpliwosc ich w podobnym razie, dochodzi do ostateczności: często zdarzało się, że niewiasty zupełnie nam nieznaioime, przysyłały do nas swe dzieci prosząc o szczyptę herbaty i zparę kawałków cukru. Na zapytanie: zkąd twęj matce przyszło prosić u nas herbaty? my iey nie znamy! zwyczajna była odpowiedź: »Mama iuż więcéy tygodnia niepiła herbaty, a powiadano że Panowie macie iey wiele.« Otóż i racye i cafe prawo podobney rekwiżycyi! Żołnierze nawet, którzy się rodzili w samęj Rossyi, tak dalece wewyczaiali się tu do herbaty, że jeśli usłużą w czém komu, za co daie się u nas zwyczajnie porcyą gorzałki, to proszą, aby ich miasto tego ucęstowano herbatą. Rzemieślnicy i maytkowie nasi, którzy w wolnym od swych zatrudnień czasie usługiwali niektórym z tutejszych mieszkańców, mniemali z początku, że ci drwią z nich, gdy miasto gorzałki ofiarowali im herbatę; i poczytuiać grzeczność Kamczadałów za szyderstwo, dosyć im grubo na nią odpowiadali; lecz potém zaprzyiaźniwszy się z żołnierzami, załogę tuteyszą składaiącemi, sami polubili herbatę, a niektórzy nawet sporządzili sobie filiżanki; lecz ia dowiedziawszy się o takim nałogu, kazałem wszystkie ich

do herbaty słuzące naczynia na drobne potłuc kawałki. A.....

Poematu o Imaginacyi
Jakuba Delilla

Pieśń 5.

(Ciąg dalszy.)

Do rysu, którym rzeźba kształci swoje twory.
Bogatsza sztuka pędzla przydała kolory, abo
Szersze iey paouwanie, czarowna potęga
Silnięj zmysły uderza, głębięj serc dosięga.
Lecz zarówno czy pędzlem masz władać, czy
dłotem,

Prawa piękność powiuna byđ twoim przed-
miotem.

Kiedy kunszt, nim w pierwiastkach swoich wy-
górnie,

Swiat widomy i znaue piękności maluje,
Doskonałego łatwe dobieranie wzoru,
Rozsądek cel takiego w skaznie wyboru;
Lecz gdy rzuciwszy kresy istotnego świata
W świat niewidomy bystrym zapędem ulata, 170.
Jak podadz oczom ludzkim nadludzkie przed-
mioty?

Nieśmiertelne, śmiertelną ręką iąc istoty?
Dadz im postać, twarz, zmysły, i stać się od razu,
Pierwszym twórcą nowego wzoru i obrazu?
Wtedy Imaginacya sił wszystkich natęza,
Rysy wszystkie oczyszcza, i trudność zwycięza.
Tento tryumf zyskałeś w napełnienyszey
chwale

Kiedys niebieskim pędzlem o! Boski Rafale!
Smiał kreslić przez naywyższe wiedziony na-
technienie

Chrystusa na Taboru górze przemienienie. 180.
W chwili, kiedy do własney wracaiąc postaci,
Prawy się Bóg objawia, człowiek z oczu traci,
Z kąd weźmiesz wzory twoie kunsztowniku
śmiały?

Ziemia ich nie wskazuje, nieba nie wskazały,
Wysł tworzy i rys i barwy, cień i światło godzi,
Rzeknie: »bóstwa tu trzeba«— i bóstwo się rodzi.
Postawa tego, szaty, iskrzące weyrzenie
Zda się światła niebieskich rozsiewać promienie:
Wpatruie się zwycięstwu Olimp zadumiały,
Gną się drżący uczniowie pod ogromem chwa-
ły, 190.

Dzieło doskonałości doyrzewa... Niestety!
O godny wiekopomney młodzięcze zalety!
Spiesz się, kończ, oto drogie chwile ulatuią,
Jesli się nad twym wiekiem wyroki zlitnią
Będziesz Rafalem! Przepuść o losie zawzięty!
Któż dokona cud kunsztu tak świetnie zaczęty?
Daremnie się dźwigaiąc w chwili iuż konania

Malarskiewp.

Przemienienie Pałkie obraz Rafala.

Ku niemu w pół przywarł oczy ieszcze skłania;
Daremnie chcąc dokończyć dzieło ulubione
Usiłując młą ręką wieźdź pędzle zwątlone, 200.
Umiera... Cieniom sypcie krótkotrwałe kwiaty
Te znamiona tak wczesny, tak żalostny straty,
Lecz nie;... hołd iemu w innym należy spo-
sobie:

Mazy! kunszta szlachetne! postawcie na grobie
Owe dzieło, z rąk iego drzących uronione,
Przydawać może pędzle ieszcze nie oschnione,
I zamieniając w tryumf obrządek żałobny,
Zwycięstwa, nie pogrzebu wieździe chór o-
zdobny;

Nigdy Rzym piękniejszego nie ujrzy obchodu.
Ja, com niegdyś w pierwiastkach wiejskiego za-
wodu 210.

Te kraje i te nieba oglądać ślubował,
Kędy śpiewał Wirgili, iak Rafał malował,
Poprzysięgam na nowo: w krótkiej uyrzę chwili
Kray, gdzie malował Rafał, iak śpiewał Wirgili.
O szacowne imiona! o boleści tkliwa!
Za cóż obu los dziki tak rychło porywa?
Za co im prac przerwanych żałować przychodzi?
Przynajmniej czas poety pieniom nie zaszkodzi;
Zamiast, że mimo czasu szkód na Watykanie
Rysy Rafała smutne psuie zaniebanie! 220.
Rzynie! dla sławy twojej poskrom te bezprawia
Rys każdy zagubiony hołdu cię pozbawia,
I gdy święta cześć twoja odradza się wszę-
dzie,

Niech w twych murach cześć kunsztom docho-
wana będzie.

Niestety! mniej to chwałę głośić malowania
Moje, któremu mgła ciemna naturę zastania?
O! niebieska harmonio! twoje słodkie brzmie-
nia,

Ucho ieszcze przynajmniej czuje i ocenia.
Któż cię nie zna? cudami napełnione twemi
Dziele wiernie zdają się walczyć z baiecz-
nemi; 230.

Jak hoynie Bóstwo moje dary tobie rzuca!
Zechce, i głos twój radość lub trwogę ocuca;
Ty rozweselasz uczy, ty zagrzewasz boie,
Lecz tkliwych na żałobne kiry sączysz zdroie,
I z podnożka ołtarzy wspaniałego tonu
Ulotem wznosisz modły do zastępów tronu.
Tak srogi Mars Tyrteia brzmieniem się porusza;
Tak owej Boskiej Intui dźwięk Tymoteusza.
W różnem dobraniu tony rozliczne przemienia,
Głoszą koleją stawy i miłości pienia, 240.
Topi ogniste w Thais Alexander oczy,
Po gruzach Babilonu zwycięzki wóz toczy,
Nagle, ku Daryusza zwróci go rodzinie,
I z powiek dumą wzdętych łza litości płynie,
W czarnem znojów schronieniu pód samotną
strzeżką!

Tys pracy osłodzeniem, tys nędzy pociechą
Co robi oracz twardą skibę gdy podrzyna?
W skwarnych wzgórkach uprawiacz posilnego
wina?

Górnik, kruszce podziemnej wydzierając skałę
Pasterz na błoni? maytek morskie porzuc
fale? 250.

Kowal biąc żelazo hartownemi mtoły?
Śpiewają; — czas im zbiega i milczą kłopoty.
Lecz gdy na tój głos spiesz miłość, smęt-
ność tkliwa,

Jakaż to druga piękność czarowna przybywa?
Przegrywając na lutni w pełnym wdzięku toku
Do miary brzmienia w każdym stosunie się
kroku?

Siostra to iey, nadobna Terpsikora stawa,
Ona także moiego bóstwa pełni prawa;
Tak iest, Bogini moię urocne natchnienie
Każdemu iey ruszeniu nadaie znaczenie. 260.
Bez nię, próżno się pochwał naszych dopo-
mina,

Daremnna osobliwszych kroków płatanina:
Tak dawniej marna była czożęj meki zaleta
Gdy z pierwszych wiersza liter sprzągli mie poeta.
Czy się taniec powaźnie, czy wesolo toczy,
Niechay uczucia nasze kładzie nam przed oczy,
Niech postawa tajemny głos serca objawia,
Niech giest mówi, krok każdy, niech obraz wy-
stawia.

Tu owa roztargana, błędna, gorejąca
Wysuwa się bachancka i Tyrsem potęca, 270.
Wiatry, iey włosy wolnie puszczone unoszą,
I winem, i miłości spoiona roskoszą;
Wzrok nieposkromionego sieie skry zapału;
Bóg ją zwalczył i gwałtem podżęga do szafu;
Ledwie oko doścignie iak lotno przemyka
Aż oto z oczu skokiem niedościgłym znika!
Patrz, iak druga niesmiała Nimfa postępuje,
Krokiem iey każdym skrycie przystoynść kie-
rnie,

Oczy spuszczone, na pół odkryte ramiona,
Zda się pływać w powietrzu lekko unoszo-
na, 280.

Ledwie słaby ślad stopa zostawia na ziemi,
Wstyd i niewinność zdobią ją wdzięki swoimi,
Niesie cechę zacności postać iey przyjemna,
A w Faanie rozkochanym wrę żądza tajemna.
(Ciąg dalszy następi.)

O P I N I J A.

Z W e i s s a.

(Z tyg. Wil. 1817.)

Pomiędzy dobrodzieystwa przyro-
dzenia i to zapewne liczyć można, że
szczęście nasze po większej części w o-

pinii drugich pokładamy. Ztąd` pochodzi wzajemna uległość, dla której staramy się wszystkim podobać i dajemy drugim nieiakie prawo karania i nagradzania czynności naszych pochwałami lub naganą. Nadużywamy wszakże tego dobrodzieystwa równie iak wiele innych, a nawet stało się ono obfitem źródłem błędów, występków i nieszczęść.

Niestraszniejszy nieco iarzma opinii nie można wznieść się nad gmin popolicy: zbytek téy uległości czyni człowieka boiaźliwym, przeszkadza rozwinięciu się iego umysłu i poddaie go kaprysom lada głupca mogącego wydać go na pośmiewisko, albo potwarcy, który go oczernić usiłuje: szczęście iego tak niepewne, iak publiczne gadanie.

Dobre imię iest bez wątpienia szacownym skarbem, ale iakże niepewnym, kiedy go każdy złośliwy wydrzeć nam może? Pochwały iego nawet samą tylko byłyby dla nas obelgą; wtenczas one tylko pochlebiać mogą, kiedy od pocziwych pochodzą, a ci iako niełatwo ie dają, tak też nie są skorzy do odebrania. To co ludzie myślą lub mówią o tobie, ani powiększay, ani uymuy twoiéy wewnętrznyéy wartości: chwalać cię, czy ganiać zawsze iednakim iestes. Bo kto takim iest, iakim byźd powinien, tego ani potwarz poniżyć, ani pochwała w pychę podnieść nie potrafi.

W życiu popolitém powszechna wziętość nie tyle od wielkich cnot, ile raczéy od mniéy istotnych przymiotów zależy; iak naprzykład ostrożność, skromność, grzeczność, przystoynność. Niezawierzay pfocho takiemu, o którym wszyscy dobrze mówią: słaby to zapewne i mierny umysł; szlachetne dusze równie zawziętych przeciwników, iak zapalonych mają przyjaciół. Nie bądź znowu skorym do pogardzenia człowiekiem, którego zaiadła rozdziéra nienawiść: ma on zapewne wielkie przymioty, które pomstę zawieści obudzają. Łatwiéy albowiem ludzie niesprawiedliwość, przebaczyć mogą, iak obrażę miłości własny.

Użyteczną byłoby rzeczą roztrząsać zdania drugich o naszych przyjaciółach albo blisko znaiomych. Pokaże się, że ile odmian światła od białego do czarnego, tyle zdań odmiennych co do istotnych nawet punktów. Ani żądać można iednastayności tam gdzie sędziowie tyle się od siebie różnią. Niema może na świecie dwóch osób, któreby ten sam przedmiot cokolwiek powikłany iednostaynie uważały, i wtenczas, kiedy się na skutki zgadzaia, względem przyczyn wcale innego są zdania. Trafne ocenienie niepospolitéy bystrości wymaga; a kto chce mieć prawo chwaleńia drugich, wprzód na podobneź zasłużyć powinien: bo kiedy ludzie to tylko szacuią w innych, co sami naywięcéy cenia, często pochwała głupca naywiększe nam przyniesie zawstydzenie.

Chcąc byźd wolnym od niebezpiecznego i dręczącego przesądu, że się nami bardzo zajmują, dosyć iest zważyć, iak się o innych troszczą. Trafi się iaki szczególniejszy wypadek; zamęczcie naprzykład, urząd, strata znaczna i t. p. aż tu natfok oświadczeń radości lub żalu; ale nie zawierzay tym próżnym przyiętym grzecznościom. Sledź tylko naygorliwszego z nich, naprowadź rozmowę na przedmiot, który go tyle zaiął na pozor, a odkryiesz natychmiast obojętność, oziębłość, może nawet tajemną radość z przeciwności, a zawsze prawie zawieść z dobrego powodzenia.

Mało iest takich, którzyby siebie nie pocztywali za ludzi bardzo ważnych, zwracających wszystkich oczy na siebie, godnych zaiste, aby ich z tłumem nie mieszano. Któż nas zapewni, że wysokie nasze o sobie rozumienie na mocniejszy iest ugruntowane zasadach. Przekonaymy się raz przecie żeśmy wcale obojętni dla drugich, i więcéy ieszcze, aniżeli oni dla nas; zatopieni we własnych czynnościach, o swoich myśląc troskach, na cudze mało czułości mają. W tenczas nawet, kiedy w słowach naywięcéy czucia okazuią, w duszy zupełnie są zimnemi.

Chceszli wiedzieć co publiczność myśli o tym lub owym przypadku, który się ciebie tycze?.. Postaw tylko kogo innego na swoim miejscu, oddal na ten raz wszelkie uczucia delikatności, wspaniałości i filozofii, a natomiast podaj cokolwiek zawiści, i tę tajemną skłonność do obmowy i wyszydzania: a to co sam w ten czas osądzisz, będzie zdaniem publiczności o tobie. Rzadko kiedy to prawidło zupełnie omyli. Co się zaś tycze twoich nieprzyjaciół i rywalów, ci potrafią zjadliwé obmowie, kłamstwu i przebiegłéj nienawiści, nadać barwę dobroci i pobłażania. Przyjaciele twoi wprawdzie powinni być stać temu na przeszkodzie, ale nie polegaj tak bardzo na nich, najlepsi częstokroć milczeć, albo oziębłe i z ostrożnością niby cię bronić będą, myśląc, iż niebezpieczno jest w cudze się sprawy wdawać.

Ten obrzydły, ale nieszczęściem aż nadto prawdziwy obraz, powinien być w tobie, jeżeli masz szlachetne uczucia następne uczynić wrażenie: pierwsze wzgardy, drugie odludności, trzecie pobłażania, a nakoniec uczucia męskiego postanowienia, które każe spełniać obowiązki swoje niezważając na próżny głos publiczności.

Nic bardziej nie dowodzi energii duszy stałéj, iak zdolność opierania się ciągłego zaradliwemu przykładowi, mocy śmiechności i władzy przesądów. I na cóż się zda światło, kiedy fałszywe uszanowanie dla opinii, nie pozwoli iść za niém? Człowiek oświecony a słaby, tyle wart co nieuk obłąkany.

Zastanowmy się tylko nad publicznością, a wyroki iéy nie będą tak dla nas strasznemi. Jest to rodzaj straszidła złożonego z części niezgodnych, i z najdziwniejszych sporności. Mężczyzna zarazem i kobiéta, dziecko i starzec,

bezbożnik i świętoszek, trzpiot i Kapucyn, sędzia i strona, gadatliwy z urodzenia, dziwaczny z charakteru, powtarzający najmniejszy szelest, kłamacz z powołania, trudny do usługi, łatwy do podejścia, prędki do niewdzięczności, opieszający do nagrody. Oto są pomieszane rysy tego tak straszego widma. Niech o kiém najgorszéj mówią, pomimo to każdy człowiek tyle ma w sobie zaufania, iż nie gniewa się zgoła o to, sądząc się wyższym nad gminę pospolity, któren go o ciemnotę i niesprawiedliwość oskarża. Atoli jeżeli publiczność niesłuszną jest w pomysłności, umie wymierzać sprawiedliwość w zły doli; części ią składające właściwe sobie według wartości zabierają miejsce. Zaniedbane talenta odzyskują poważanie; boiaźń zawiść przytłumia a konieczność okazuje potrzeby.

Pomimo te wielkie wypadki, małych nie zaniedbuemy, roztropnie oszczędzamy tę publiczność; możemy iéy poświęcić mniej znaczne szczegóły, ale nigdy naszych powinności; lękamy się nagany, umiając nią wzgardzić kiedy tego poczciwość wymaga: miémy nawet odwagę pozor istocie poświęcić i śmiać się z fałszywych wniosków, kiedy sobie możemy powiedzieć; wypełniliśmy powinność naszą.

Z resztą stosujemy się do zwyczaju, zwłaszcza, kiedy ten wbrew od rozumu nie odstępuię, albo nie sprzeciwia się naszemu smakowi i przyzwyczajeniu; nie zmuszamy siebie do oryginalności w rzeczach małych, zawsze to próżność, która pokazuje, że do większych nie jesteśmy zdadni. »Wierzy mi mówił oyciec do syna chcącego się koniecznie od innych różnić: głupstwa wszystkie już są pospolite, z cnotą tylko jedną można jeszcze być oryginalnym.«

Z Wiednia. — Profeser fizyki w Gracu P. Kulik podaie następujące wiadomości Astro-nomiczne:

Naywiększa pełnia księżyca w dniu 26. Stycznia podlega zupełnemu zaćmieniu. stąd uwagi godnemu, że już w wieczór koło godziny 5 będzie widoczne; księżyc albowiem już zaćmiony będzie wschodzić. Drugie zupełne zaćmienie

Księżyca, nastąpi tego roku w d. 13. Lipca, około pół do 3ej z rana.

Miedzy zjawiskami planet roku teraźniejszego nayciekawszemi są następujące zeyścia się planet: w wieczór schodzi się Venus z Marssem 5. Lutego; 5. Kwietnia z Saturnem, 30. Kwietnia z Jowiszem; zrana pokaże się Mars obok Saturna 19. Maja, a obok Jowisza 18. Lipca.